Nr. 67. Kraków, Piątek 21 Marca 1890. Rocznik IX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Admintstracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie koncес. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel E. Smidowicza w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. Doskoski i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Societe Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Przesilenie kanclerskie.

Chociaż urzędowy *Reichsanzeiger* jeszcze nie ogłosił dymisyi ks. Bismarka z prezydentury pruskiego ministerstwa i z kanclerstwa cesarstwa niemieckiego, mimo to nikt już nie wątpi, że podanie się o dymisyę jego jest teraz nieodwołalne, a nawet, że już zostało przez cesarza przyjęte.

Zmiana, jaka teraz nastąpi skutkiem ustąpienia ks. Bismarka, jest nader wielkiej doniosłości nie tylko dla dalszego kierunku wewnętrznych spraw niemieckich, ale i dla międzynarodowej polityki europejskiej. Ustąpienie ks. Bismarka, twórcy jedności niemieckiej przymierza środkowej Europy i hegemonii Niemiec w Europie, nie da się w swoim przebiegu i skutkach postawić na równi z ustąpieniem prezydenta któregokolwiek gabinetu w jakiemkolwiek państwie. W Niemczech warunki, wśród których ks. Bismark piastował swoje godności i sposób, w jaki wykonywał swoją niezwykle rozległą władzę urzędową, były wyjątkowe, dlatego też i przebieg zmiany i jej doniosłość są inne. Był on bowiem nie tylko prezesem gabinetu pruskiego, a do niedawna zarazem ministrem handlu, ale równocześnie kanclerzem cesarstwa niemieckiego i jako taki łączył w sobie sam jeden wszystkie agendy rządowe z jednym wyjątkiem ministerstwa wojny, bo nie tylko sprawy zagraniczne, ale marynarka wojenna, sprawy kolonialne i cała administracya wewnętrzna była skoncentrowana w jego rękach, a wykonywana wedle jego poleceń i wskazówek pod jego kontrolą przez sekretarzy stanu lub innej nazwy urzędników, od niego tylko zależnych, bez odpowiedzialności przed parlamentem.

Tak rozległa władza, wyjątkowo jemu jako głównemu twórcy niemieckiego cesarstwa przyznana, była wykonywana niespełna przez dwadzieścia lat prawie autokratycznie. Cesarz Wilhelm, dziad teraźniejszego cesarza, uznawał wszystko, dawał na wszystko swoje zezwolenie po części z zupełnego zaufania, po części, zwłaszcza ku końcowi swego życia, ze zgrzybiałej nieudolności. To też ks. Bismark dobierał sobie ministrów w gabinecie pruskim i wykonawców w urzędzie kanclerskim według własnej woli, parlament rozwiązywał, gdy mu był niedogodny i całą potęgą rozległej swej władzy wpływał na wynik nowych wyborów, zestawiał sobie większości w parlamencie, jak mu było dogodnie, piętnował nieuległe stronnictwa mianem wrogów cesarstwa, a za pośrednictwem dziennikarstwa, płatnego z bogatych funduszów gadzinowych, bałamucił i przygnębiał umysły, zwłaszcza że na swe usługi miał nie tylko wyjątkową ustawę przeciw socyalistom, ale i sądy, które zapomniawszy o dawnej pochlebnej reputacyi swojej, oddawały się mu w usługę.

Prawda, że to wszystko, co robił, czynił dla utrwalenia jedności i zapewnienia Niemcom hegemonii, ale jednocześnie terroryzmem swoim doprowadzał umysły do rozpaczy.

Pierwsze silniejsze objawy przeciwdziałania w celu wyswobodzenia się z tej niewoli politycznej i umysłowej, przy pozorach swobody konstytucyjnej, objawiły się podczas krótkich rządów dogorywającego cesarza Fryderyka przez oddalenie ministra Puttkammera, pruskiego ministra spraw zagranicznych, a prawej ręki ks. kanclerza. Jednak po wstąpieniu na tron Wilhelma II rozpoczął ks. Bismark nową fazę rządów z bezwzględnością jeszcze większą, bo się nie wzdrygał dać uczuć swej potęgi nawet cesarzowej wdowie Fryderykowej, nie mówiąc już o gnębieniu przez sądy wszystkich swobodniejszych objawów myśli politycznej przez odwoływanie się do zasad, wyznawanych przez cesarza Fryderyka.

Młody cesarz szedł ślepo za radą ks. kanclerza, nazywając go sztandarem, dając aprobatę na wszystko, nawet na ubliżenie pamięci ojca i na upokorzenie własnej matki.

Tak było aż do powrotu z podróży na wschód. Nie dawno — w mowie wygłoszonej na uczcie Sejmu prowincyonalnego brandeburskiego, spowiadał się cesarz ze zmiany, jaka w nim zaszła w czasie tej podróży zdala od ojczyzny. Rozpatrując się w stosunkach niemieckich zdala, przyszedł do innych na nie poglądów i zaczął coraz częściej wglądać w tok spraw, szczególnie w nader ważną i piekącą sprawę socyalną, mięszać się bezpośrednio w przebieg urzędowania i dawać ucha radom wielu innych zaufanych osób poza sferą ściśle urzędową. Powstały stąd nowe „frykcye“ bismarkowskie i nowe zapowiedzi dymisyi z kanclerstwa. Przyszło już nawet do zwolnienia kanclerza z obowiązków pruskiego ministra handlu i do powołania z woli cesarza na ten urząd męża, o którym ks. kanclerz ani pomyślał, mianowicie Berlepscha, który jeszcze na początku przeszłego roku miał niewielki, chociaż ważny, urząd powiatowego landrata w jednym z okręgów górniczych w Westfalii.

Prawie równocześnie nastąpiło ogłoszenie samoistnej polityki cesarza w sprawach socyalnych, inny własny — a z dotychczasową polityką ks. kanclerza wręcz nie licujący pogląd na kwestyę robotniczą i na stosunek robotników i pracy do przedsiębiorców i kapitału, wreszcie polecenie sproszenia kongresu międzynarodowego dla omawiania kwestyj robotniczych i zwołanie rady stanu, już poniekąd zapomnianej instytucyi doradczej, dla poradzenia się z nią — z pominięciem poniekąd ministerstwa i kanclerza.

W ten sposób zainaugurował cesarz nową politykę wewnętrzną w Niemczech wbrew woli, a poniekąd nawet wbrew wiedzy kanclerza. Dodajmy do tego odmienne zapatrywanie na wynik wyborów, które nie dostarczyły większości rządowi, sądząc go miarą dotychczasowego szablonu parlamentarnego i zasad polityki wewnętrznej, a zrozumiemy, zwłaszcza jeżeli uwzględnimy zdanie cesarza, przejęte od Miquela, iż dotychczasowe stronnictwa się przeżyły, — że między starym do autokratyzmu przywykłym kanclerzem, a młodym do samoistnego panowania rwącym się ambitnym cesarzem, prędzej-później, musiało przyjść do rozterki na punkcie zasadniczym, a więc do rozejścia się, aby się już więcej nie spotkać.

Tak się też stało. Książę Bismark ustępując z wszystkich urzędów, zajmie stanowisko biernego obserwatora, zostawiając wykonywanie nowych poglądów i nowych zasad, nowym — młodszym siłom, nie tracąc nic z wdzięcznego uznania swoich niepospolitych zasług, przeciwnie zyskując teraz uznanie dokonanych czynów nawet u swych dotychczasowych stałych przeciwników; cesarz zaś pójdzie nowemi torami własnemi, lub natchnionemi przez innych ludzi, — a dokąd zajdzie, to przyszłość pokaże.

Kwestya socyalna, jak się dzisiaj objawia, nie jest bynajmniej nową, weszła tylko w nową fazę rozwoju. Uregulowanie jej będzie może trudniejszem, niż sprawa pańszczyzny i poddaństwa. — Przyszły wiek będzie się nią musiał zajmować i pracować nad jej rozwiązaniem. Każde państwo, prędzej-później, będzie musiało zająć się nią po swojemu według własnych warunków i okoliczności. Mimo to kwestya ta nie jest bez charakteru międzynarodowego, chociaż państwa, biorące udział w konferencyi berlińskiej zastrzegły się przeciw wszelkim obowiązującym uchwałom. Chociaż więc żadnych obowiązujących uchwał nie będzie, samo usiłowanie porozumienia jest godne uznania — ***in magnis et voluisse adjuvat.***

Korespondencya „Nowej Reformy“

***Poznań**, 17 marca.*

(Walne zebranie Kółek rolniczych włościańskich. — Przemówienia delegatów z Galicyi. — Uczta dla jubilatów. — Tow. Czytelni ludowych — Tow. Pomocy Naukowej im. Kar. Marcinkowskiego).

(*Quis?*) Ważną ze wszech miar jest dla nas instytucya Kółek rolniczych włościańskich, a dzięki niestrudzonym i gorliwym zabiegom ich patrona p. M. Jackowskiego liczymy ich już w Wielkiem Księstwie Poznańskiem 154. Jaki one korzystny wywierały wpływ na podniesienie poziomu oświaty u naszych włościan, jak uczą ich kochać własny zagon ojczysty i jak z surowego materyału przysposabiają nam nowych a gorliwych obywateli, przekonać mógł się łatwo każdy, kto miał sposobność uczestniczenia w ich zebraniach, a w szczególności w ostatniem ich walnem zebraniu na wielkiej sali bazarowej, w środę ubiegłą odbytem, na które zjechali ze wszystkich krańców naszej dzielnicy włościańscy delegaci Kółek w tak poważnej liczbie, że obszerna sala zaledwie ich mogła pomieścić. Aż serce rosło, gdy się patrzało na prawdziwie sarmackie twarze naszych włościan po części gospodarzy, właścicieli kilku, kilkunastu, a często i kilkudziesięciu morgów ziemi, z których przebijała świadomość obywatelska i gorące przywiązanie do gleby ojczystej, na straży której oni stoją tak dzielnie i mimo pokus, z różnych stron ich nieraz nagabujących, bronią jej dzielniej, aniżeli to niestety umiała „Starsza brać“. To też każdy, kto był widzem i słuchaczem na walnem zebraniu, kto przysłuchiwał się dyskusyi, jaka się nad odczytami i wykładami z dziedziny rolnictwa wywiązywała, wynosił z sobą żal, że na tym nieocenionym żywiole tak długo nie umiano się poznać, tak późno powołano go do pracy obywatelskiej, lecz zarazem przekonanie, że dzisiaj on już mimo to stoi na wysokości swego zadania i że je wypełni umiejętnie i gorliwie, a skoro usiłowania dzisiejsze pod tym względem uogólnione zostaną wszędzie w zaborze pruskim, możemy wtedy być pewni, że choćby u góry nie jeden jeszcze powstał wyłom, nie jedna się zwalić miała baszta, to podstawy naszego gmachu się ostoją i wróg naszej twierdzy nie zdobędzie.

Walnemu zebraniu przewodniczył w zastępstwie chorobą złożonego patrona wicepatron p. E. Rogaliński, który odczytał obszerne sprawozdanie roczne patrona, z którego podnosimy tutaj, że mimo różnych niesprzyjających okoliczności rozwój Kółek był normalnym, że przybyło w ostatnim roku pięć nowych Kółek, że udział członków na zebraniach był stosunkowo liczny, a praca ich wzorową, że liczni gospodarze miewali na zebraniach odczyty i wykłady na własnych doświadczeniach oparte, że obecnie ojcowie widząc, jaki dla nich pożytek z owych zebrań wypływa, prowadzą na nie także swych dorastających synów, aby ich wychować na dobrych i postępowych gospodarzy. Ze sprawozdania dowiadujemy się nadto, że prelegent Kółek, druga ręka p. patrona, p. Chojnacki, zwiedził w tym roku 60 gospodarstw członków i liczne na zebraniach miewał pouczające odczyty rolnictwa się tyczące, które ogólnem cieszą się uznaniem. Od kilku lat zarząd Kółek stara się także o gremialne zwiedzanie gospodarstw, a komisye Kółek poszczególnych na życzenie gospodarzy zjeżdżają, aby przekonać się o stanie gospodarstwa, o jego rozwoju, niedomaganiach, z czego potem zbiera się obfity materyał spostrzeżeń, które się potem rozbiera na zebraniach.

Oprócz innych odczytów i wykładów wygłoszone zostały na walnem zebraniu dwie bardzo pouczające prace patrona: „O Kasach Oszczędności“ i „O zabezpieczeniu ogniowem“. Na uwagę zasługuje także odczyt, wygłoszony przez gospodarza p. Cichego: „O korzyściach z kółek rolniczych“.

Bardzo dobre wrażenie zrobiło na walnem zebraniu wystąpienie delegatów galicyjskich Towarzystw gospodarskich, a mianowicie p. posła dra Niedzielskiego, jako delegata Towarzystwa gospodarskiego krakowskiego i p. Cieleckiego, jako delegata lwowskiego Towarzystwa gospodarskiego. Pierwszy zaraz przy rozpoczęciu walnego zebrania zabrał głos, aby wynurzyć słowa pozdrowienia od braci z nad Wisły, a ustęp jego przemówienia, w którym wykazał, jaka tam u was panuje swoboda pod względem narodowym i językowym, jakie macie tam polskie gimnazya, uniwersytety, polskie szkoły ludowe, sądy i urzędy polskie, a nawet własny Sejm polski, gdy u nas nawet włościańskiemu dziecku gwałtem odbierają jego język ojczysty, — ogromne zrobił na umysłach włościan zebranych wrażenie, a podziękowanie za serdeczne i patryotyczne przemówienie wyrazili mu w ten sposób, że nie czekając wcale na wezwanie przewodniczącego trzykrotne wykrzyknęli mu: „*Brawo!*“

Z podobnym entuzyazmem przyjęli nasi włościanie pod koniec walnego zebrania słowa delegata lwowskiego p. Cieleckiego, który wyraził swą radość, że mógł się przypatrzeć pracy włościan wielkopolskich, którzy zdaniem jego co do zakładania Kółek stanęli może wyżej od włościan galicyjskich i który zakończył słowy: „Gdy wy tu, a my daleko stąd pracować będziemy około utrzymania gleby ojczystej, mieć możemy nadzieję, że czasy zmienią się na lepsze. Pamiętajcie, że i daleko od was mieszkają bracia Polacy i Rusini, których serca biją tak samo jak wasze, i którzy pragną waszego szczęścia.“

Dzień poprzednio odbyła się w wielkiej sali bazarowej uczta dla jubilatów pp. dra Zygmunta Szułdrzyńskiego, St. Kurnatowskiego i hr. M. Kwileckiego, o których 25-letniej działalności w zarządzie Towarzystwa gospodarskiego na W. Ks. Poznańskie już wam poprzednio donosiłem. W uczcie tej wzięło udział przeszło 120 obywateli z Księstwa i z miasta oraz delegaci galicyjscy i z Prus Zachodnich.

Z szeregu toastów zasługuje na wzmiankę prześliczny toast p. N. Urbanowskiego, wzniesiony na cześć braci naszych z nad górnej Wisły, Dunajca, Dniestru i Prutu, toast p. delegata krakowskiego, p. dra Niedzielskiego na cześć Wielkopolski, jako kolebki naszego narodu, toast delegata lwowskiego p. Cieleckiego na cześć całej ojczyzny „mimo działów niepodzielnej“, toast delegata krakowskiego p. posła Struszkiewicza na cześć nauki polskiej i parę innych.

Towarzystwo Czytelni ludowych odbyło w ubiegły czwartek walne swe zebranie przy licznym udziale członków. W zastępstwie prezesa ks. Zdzisława Czartoryskiego przewodniczył mu wiceprezes poseł dr. Zygmunt Dziembowski. Z sprawozdania sekretarza Towarzystwa p. dra Łebińskiego dowiedzieliśmy się, że dochód Towarzystwa w roku ubiegłym wynosił 22.447 marek, rozchód zaś 15.984 marek. Składek było tylko 3774 mr., w tem z Prus zachodnich 569 mr. Do powyższej wysokości ogólnego dochodu przyczyniła się suma 10673 marek, którą otrzymało Towarzystwo od rodziny śp. ks. jenerała O. Augustynowicza. Towarzystwo założyło w roku ubiegłym 66 nowych bibliotek a rozszerzyło 21929 książek. Jest to ze względu na trudności, z jakiemi walczyć musi Towarzystwo mianowicie w Prusach zachodnich, gdzie karyerowicze pruscy w rodzaju smutnej pamięci komisarza Rexa urządzają czysty połów na książki polskie, u bibliotekarzy się znajdujące, szu-

---

PRZEGLĄD
LITERATURY LUDOWEJ POLSKIEJ
Z DWÓCH LAT OSTATNICH.

9 (Ciąg dalszy.)

Sprawa o wóz, czyli historya o jednym wójcie i jego pisarzu, opowiedziana przez Wiktora Olszewskiego. Warszawa, druk Nasiorowskiego, 1888. — W 8-ce, str. 53.

W pewnej gminie w Królestwie był wójtem Jakób Karaś, pijak i niezdara, a pisarzem pan Agapit Strugalski, który korzystając z jego nieudolności, systematycznie gminę okradał. Kiedy zbliżały się nowe wybory, Karaś za pomocę wódki i namowy starał się, aby go wybrano ponownie. Niewątpliwie też byłoby to nastąpiło, gdyby jeden z *młodych* i inteligentnych włościan, Antek Wawrzeszek, nie rozwinął przeciw niemu nader usilnej agitacyi, jakkolwiek gorliwość ta około dobra gminy na niemałe naraziła go przykrości. Pisarz bowiem i wójt zawczasu spostrzegli się, jak dalece niebezpieczną była dla nich działalność Antka i postanowili usunąć go, rzucając nań podejrzenie skradzenia wozu z zamkniętej stodoły wójta, — a gdy oskarżenie to poparł świadectwem swem jeden z parobczaków, przez nich przekupiony, uwięziono Wawrzeszka, z niemałem zadziwieniem wszystkich sąsiadów.

Ale poczciwy Antek miał przyjaciół, którzy na chwilę nawet nie wątpili, że wszystko to jest skutkiem intrygi przeciw niemu uknutej. W sposób zręczny umieli oni zmusić owego świadka fałszywego do odwołania swych zeznań i do wyjawienia właściwego stanu rzeczy. Wówczas wypuszczono Antka z więzienia, który w tryumfie powrócił do wioski rodzinnej, oszczerców dosięgła kara zasłużona, a wybór wójta wypadł po myśli wszystkich ludzi rozsądnych i uczciwych.

Powiastka ta, jak widzimy, bardzo użyteczną i rozumną odznacza się tendencyą. Sposób przedstawienia wielce ożywiony, język czysty i dla ludu zrozumiały.

Pokutujący duch złodzieja. Ballada Hip. B. Tarczyńskiego. Wydanie trzecie z 4 rysunkami. Cena 8 kop. Warszawa, nakład autora, 1889. — W małej 8-ce, str. 14.

Jest to opowiadanie wierszem o pokutującym duchu koniokrada, którego z mąk czyścowych wybawia modlitwa dwóch parobków.

Pomysł niedorzeczny, wiersz częstochowski.

Pierwsza służba, powiastka. Ułożyła C. Falkowska. Warszawa, w drukarni Franciszka Czerwińskiego. 1889. W 16-ce, str. 24.

Rzecz pozbawiona głębszej treści. Sposób opowiadania zdradza pióro początkujące i niewprawne.

Poczciwy Marcin i Felek niecnota, czyli czem skorupka w młodości nasiąknie, tem trąci na starość. Ze zdarzeń prawdziwych napisała Antoszka. Ozdobione 10 obrazkami. Warszawa, Nowa księgarnia Edwarda Kolińskiego, 1889. — W 8-ce, str. 32.

W książeczce tej przedstawia autorka koleje losów dwóch parobczaków Marcina i Felka, z których pierwszy, wychowany przez rodziców zacnych i rozsądnych, przez całe życie pracował uczciwie, Felek zaś za młodu był nicponiem, a w końcu wyszedł nawet na złodzieja. Obydwaj starali się o rękę biednej dziewczyny Józefki, która oczywiście wyszła za Marcinka.

Temat tej powiastki nie nowy. Pewną wartość nadaje jej jednak tendencya. Szan. autorka wykazała bowiem na tych dwóch przykładach, że całe życie Marcina i Felka było poniekąd wynikiem odmiennego ich wychowania.

Młyn na Pokusie. Powiastka napisana przez Iskierkę. Z rysunkami J. Chełmońskiego. Warszawa, druk Józefa Jeżyńskiego, 1889. — W 8-ce, str. 72.

Książeczka ta, zawierająca wiele głębiej pomyślanych ustępów, świadczy o niewątpliwym talencie autorki. Treść wielce urozmaicona, układ wcale zręczny, przebieg ważniejszych wypadków należycie umotywowany. Ale pomimo tych zalet, pomimo szlachetnej tendencyi, nie możemy jej uważać za dobrą powiastkę ludową. Główne jej postacie bowiem, a przedewszystkiem charakter bohatera do tego stopnia zidealizowany, iż prawie dla ogółu włościan naszych musi pozostać niezrozumiałym. Podobnież niejasnym jest właściwy powód wysłania Wawrzka na „Ruskie moczary“. Wreszcie pod koniec powiastki tok opowiadania urywa się kilkakrotnie, przez co sposób przedstawienia w tej części dziełka staje się również nieprzystępnym dla ludu wiejskiego.

O ojcowiznę, czyli jak sobie jeden chłop z Niemcami poradził. Z powieści Bolesława Prusa p. t. „*Placówka*“, skróciła z upoważnienia autora Faustyna Morzycka. Warszawa, druk Józefa Jeżyńskiego, 1889. — W 8-ce, str. 125.

Niejednokrotnie już zauważano, że popularne opracowanie znakomitszych utworów literatury na niemałe napotyka trudności. W takich przeróbkach bowiem należy zręcznie usuwać ustępy zrozumiałe wyłącznie dla czytelników inteligentnych, a natomiast tembardziej podnosić i rozwijać zawierające nauki pożądane dla ludu naszego. Oczywiście wszystkich tych zmian należy dokonać, jak najstaranniej unikając uchybienia całości artystycznej.

Z całem zrozumieniem tych trudności zajęła się autorka pracą niniejszą i zwłaszcza pod pierwszym względem pokonała je wcale szczęśliwie. W opowiadaniu swem przedstawiła typowego włościanina polskiego, z wszystkiemi właściwościami jego charakteru, biernym uporem i przesadną nieufnością do klas wyższych, ale z wielką miłością do zagonu ojczystego, która w końcu pozwala mu odnieść zwycięstwo nad Niemcami, przewyższającymi go oświatą i duchem przedsiębiorczym.

Szlachetną tendencyą swą dziełko to należy do najużyteczniejszych w naszych stosunkach obecnych.

Michałko przez Bolesława Prusa. Z rysunkami Włodzimierza Zamarajewa. Warszawa, druk Józefa Jeżyńskiego, 1889. — W 8-ce, str. 35.

Nowelka ta należy do najlepszych utworów Prusa. Ale pomimo niepospolitych jej zalet wydanie jej jako publikacyi ludowej uważamy jako zupełnie niewłaściwe. Do zrozumienia głębokiej myśli w niej zawartej i tego rodzaju charakterów jak Michałko, potrzeba już pewnego wykształcenia, a przedewszystkiem nierównie wyższego poziomu inteligencyi, jakiego nie ma jeszcze u ludu naszego, który nadto w ciągu wiekowej niedoli musiał stępić swe uczucia i stać się na wskroś praktycznym. Dla włościan naszych bohater tej powiastki długo jeszcze będzie tylko „durnym Michałkiem“.

Ucieszne przygody dziada Florka i chłopca Beldonka w drodze do Częstochowy. Opowiedział A. Dygas. Z rysunkami F. Kostrzewskiego. Warszawa, druk Józefa Jeżyńskiego, 1889. — W 8-ce, str. 93.

Jest to skrócenie „*Beldonka*“ A. Dygasińskiego, jednego z najlepszych utworów tego autora. Pomiędzy oryginałem a opracowaniem niniejszem tylko ta zachodzi różnica, iż przez opuszczenie ustępów dla ludu niezrozumiałych, na pierwszym planie przedstawia się postać dziada Florka, jednego z tych typowych włóczęgów i darmozjadów, wyzyskujących serca litościwe i uczucia religijne ludu naszego.

W opowiadaniu nader ożywionem, a odznaczającem się prawdziwym humorem i wyborną znajomością włościan naszych, kreśli autor życie takiego dziada, którego treścią nieustanna hipokryzya, rozliczne oszustwa i chciwość niepomiarkowana.

W powiastce tej pod formą humorystyczną kryje się nadto myśl głębsza, która przynajmniej dla inteligentniejszych czytelników powinna być dostępną, a mianowicie wypływa z antytezy pomiędzy biednym katowanym chłopczyną a dziadem we wszystko opływającym, że raczej dla dzieci należy być pobłażliwym i wyrozumiałym i mieć serce litościwe, niż dla tego rodzaju oszustów i darmozjadów.

Smok we wsi, czyli strach ma wielkie oczy, ucieszna historyjka. Napisał i wydał Hip. B. Tarczyński. Wydanie trzecie. Z rysunkiem Zdzisława Lipskiego. Warszawa, 1889. — W 8-ce, str. 31.

P. Tarczyński chciał w powiastce niniejszej ośmieszyć wiarę zabobonną w smoki i tym podobne potwory, jednak treść tej „uciesznej historyjki“ wcale nie odpowiada temu celowi. Wszystkie bowiem postacie i cały przebieg wypadków przedstawiony w świetle tak jaskrawem, iż zamiast ludzi zabobonnych widzi się jakąś gromadę wystraszonych idyotów. Nie ulega wątpliwości, iż w całej Polsce nie masz wioski, gdzie coś podobnego mogłoby się wydarzyć, a gdyby nawet tak było w istocie, nie byłyby to postacie typowe, lecz jakieś wyjątkowe okazy, których zachowanie się mogłoby posłużyć za temat do anegdoty a nie do powieści.

Sposób opowiadania wcale ożywiony, styl łatwy i dla ludu zrozumiały.

Grześ niepiśmienny. Powiastka przez Michała Bałuckiego Z ilustracyami Franciszka Kostrzewskiego. Warszawa, druk Józefa Jeżyńskiego, 1889. — W 8-ce, str. 48.

Grześ jakkolwiek był synem zamożnego gospodarza, nie chciał się uczyć i nie umiał nawet czytać i pisać. Brak tych elementarnych wiadomości bardzo niemiłe sprowadził dlań następstwa, a szczególniej od chwili, kiedy go wzięto do wojska.

W parę lat później, wskutek nieznajomości pisma, sprzedał także spadek po rodzicach za bardzo nizką cenę. Wszystkie te klęski i inne rozliczne przykrości zniewoliły go w końcu, iż przynajmniej na starość nauczył się czytać i pisać.

Pomysł o podstępnem ożenieniu Dudziaka wydaje nam się niesmaczny, a sposób przedstawienia nieco za rozwlekły nie odpowiada wymaganiom, jakiebyśmy mieć mogli wobec autora tak niepospolitego talentu.

Stara baśń. Opowiadanie z dawnych czasów. Z powieści J. I. Kraszewskiego przerobiła F. M. Warszawa, druk Józefa Jeżyńskiego, 1889. — W 8-ce, str. 62.

Jest to króciutkie streszczenie znanej powieści Kraszewskiego. W przeróbce tej bardzo słusznie uwydatniła autorka ustępy, przedstawiające zatargi z Niemcami, jakoteż życie i obrzędy starosławiańskie. Całe opowiadanie, skreślone językiem nader barwnym i łatwym, należy też do najbardziej zajmujących dziełek ludowych. Wartość niniejszego (drugiego) wydania podnoszą ilustracye, wykonane przez Andrioilego.

Kuba Gąsior. Opowiadanie prawdziwe przez Adolfa Dygasińskiego. Warszawa, nakładem Redakcyi *Głosu*. 1889. — W 16-ce, str. 94.

Powiastka ta, ogłoszona po raz pierwszy w fejletonie *Głosu* p. t. „W chłopskiej rodzinie“, ma wszelkie zalety, właściwe p. Dygasińskiemu, a przedewszystkiem nader ożywiony sposób opowiadania i świadczy o jego dokładnej, a na bystrej obserwacyi opartej znajomości ludu naszego. Może też wybornie posłużyć do zapoznania czytelników inteligentnych z życiem i charakterem włościan naszych. Ale z tego wcale jeszcze nie wynika, żeby była dziełkiem odpowiedniem dla ludu. Pierwszym warunkiem, niejako racyą bytu wszelkich publikacyj ludowych jest ich tendencya. Chłop nasz z każdej książki powinien wyciągnąć jakąś naukę, podnoszącą go pod względem moralnym, albo wiadomość, czy to użyteczną dlań w życiu praktycznem, czy też w ogóle rozszerzającą zakres jego poglądów.

Z tego stanowiska oceniona nowelka ta p. Dygasińskiego, a będąca tylko szeregiem obrazków, prawie z ścisłością fotograficzną zdjętych z natury — wcale nie ma warunków publikacyi ludowej.

(C. d. n.)

kając niby dzieł o podburzającej treści, zagrażającej porządkowi społecznemu i rozliczne wytaczająna bibliotekarzy procesa i skargi, rezultat wcale pomyślny. Od czasu nagłej śmierci najzawziętszego prześladowcy książki polskiej Rexa, przycichły już nieco owe rewizye, potępiane nawet przez członków tutejszej policyi i jest nadzieja, że Towarzystwo obecnie i w Prusach zachodnich i na Warum skuteczniejszą będzie mogło rozwinąć akcyę.

Także Towarzystwa pomocy naukowej imienia Karola Marcinkowskiego, które już tyle wydało nam pożytecznych obywateli i powiększyło szeregi inteligencyi naszej, rozwija się pomyślnie dzięki ofiarności naszego społeczeństwa i cieszy się nieustającą życzliwością publiczności. W ubiegły czwartek o godz. 4 po południu odbyło się na wielkiej sali Bazarowej walne zebranie tegoż Towarzystwa. na które przybyło przeszło 100 osób, a któremu przewodniczył radca sprawiedliwości p. Kaźmierz Szuman, wybrany po śmierci ś. p. Jana Rymarkiewicza prezesem. Ze sprawozdania dowiedzieliśmy się, że dochodu ze składek zwyczajnych było w roku ubiegłym mr. 22893, z nadzwyczajnych 17743 mr., do funduszu żelaznego zaś wpłynęło od r. 1889 w ogóle 22060 mr. Z pośród pokaźnej liczby stypendyatów złożyło ośmiu egzamina państwowe na lekarzy praktycznych, dwóch zdało egzamina doktorskie z chemii, jeden na weterynarza, a trzynastu gimnazyastów uzyskało świadectwo dojrzałości. W roku przyszłym przypada 50-letni jubileusz tego dobroczynnego Towarzystwa, który obchodzony będzie w stosowny sposób, a do uświetnienia którego przyczynić się winni w pierwszym rzędzie stypendyści. (Dok. nast.)

Z Rady państwa.

Wiedeń, 19 marca.

Początek posiedzenia o godz. kwadrans na 12 przed południem.

Między petycyami odczytano petycyę lwowskiej Izby adwokackiej o ustanowienie osobnego urzędu depozytowego we Lwowie, którą na wniosek posła Karola Lewakowskiego złożono do aktów w tłomaczeniu niemieckiem.

Z porządku dziennego poseł dr. Fanderlik przedstawia imieniem komisyi budżetowej o przedłożeniu rządowem w sprawie wystawienia budynku dla uniwersytetu w Grazu. Poseł Blazek domaga się, aby rząd wkrótce przedłożył wnioski o umieszczenie szkół wyższych i średnich w Pradze. Przemawia jeszcze minister dr. Gautsch, poczem Izba bez dalszej dyskusyi uchwala przedłożenie rządowe w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następnie poseł Chamiec składa imieniem komisyi podatkowej sprawozdanie o wnioskach posła Lienbachera w przedmiocie zmiany ustawy o podatku domowym. Komisya przedkłada projekt ustawy, postanawiającej. że podatek domowo-klasowy ma być odpisanym, jeśli dom, który nie ma więcej jak 9 ubikacyj mieszkalnych, nie był przez rok zamieszkanym.

Oprócz tego komisya wnosi 3 rezolucye, a mianowicie 1) wzywa się rząd, aby przy reformie podatków bezpośrednich, którą zapowiedział, przedłożył projekt zmiany ustawy o podatku domowym, zmierzający do obniżenia tego podatku; 2) wzywa się rząd, aby w drodze rozporządzenia określił pojęcie części mieszkania (*Wohnbestandtheile*) w ten sposób, aby właściciele domów byli strzeżeni przed niekorzystnem zamieszczaniem domów w katastrze; 3) wzywa się rząd, aby we wszystkich wypadkach, w których gminy z powodu zburzenia domu lub całych części miast ze względów zdrowotnych lub komunikacyjnych zarządzonego, proszą o przedłużenie uwolnienia od podatków dla domów nowo wystawionych, prośby te załatwiał w drodze ustawodawczej.

Mniejszość komisyi przedkłada oprócz tego szereg wniosków.

Poseł dr. Keil i towarzysze domagają się zniżenia podatku domowego w większych miastach z $26^2/_3$ procent na 24 procent czystego dochodu, oraz uwolnienia chat alpejskich i domów w winnicach, które służą za mieszkanie tylko w pewnych porach, od podatku domowo-klasowego.

Poseł dr. Wildauer i towarzysze wnoszą, aby ustawa proponowana przez większość odnosiła się do wszystkich domów bez wyjątku, które przez rok stały niezamieszkane.

Poseł Sommaruga przedłożył projekt ustawy żądający odpisania (całkowitego lub częściowego) podatku domowo-czynszowego jeżeli czynsz (całkowicie lub częściowo) nawet w drodze egzekucyi nie może być osiągnietym.

Dr. Keil uzasadnia wniosek mniejszości. W ogólnej dyskusyi przemawiają posłowie dr. Angerer i Ciani. Po ich przemówieniach poseł Vergani zwraca uwagę, że na sali jest zaledwie 70 posłów, a przed tem było ich tylko 50. Zastępca prezydenta Chlumecky, który przewodniczy, oświadcza, że nie rozchodzi się o głosowanie, przy którem poseł Vergani może żądać policzenia obecnych. Poseł Vergani woła: „nie zgadza się to jednak z godnością Izby“, za co otrzymuje naganę.

Z kolei przemawia poseł Lienbacher, poczem poseł Vergani powołuje się na § 47 regulaminu, który stanowi, że prezydent na żądanie posła w ciągu rozpraw ma skonstatować istnienie kompletu. Prezydent Smolka oświadcza na to, że poseł Vergani wołał jedynie bez żądania głosu, co jest niedozwolonem.

Przemawiają jeszcze komisarz rządowy dr. Bohm i poseł Gasser, poczem prezydent skonstatował, że Izba zebraną jest w komplecie. Na wniosek posła Czecza zamknięto dyskusyę ogólną i wybrano mowcami generalnymi: dra Sommarugę (przeciw) i dra Zallingera (za), po których przemawiał jeszcze sprawozdawca Chamiec, poczem przerwano rozprawy.

Poseł Kaiser czyni wniosek o utworzeniu Izb rolniczych i interpeluje ministra skarbu, czy nie byłby skłonnym jak najspieszniej wnieść projekt ustawy o podatku giełdowym.

Dr. Lienbacher wnosi projekt zmian ustawy o polowaniu.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Projekt ustawy, wniesionej przez rząd o udzielenie wsparcia dla okolic Galicyi, dotkniętych nieurodzajem, opiewa:

§ 1. Upoważnia się rząd, aby celem zaradzenia nędzy w okolicach Galicyi, Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem, nawiedzonych zeszłorocznym nieurodzajem, użył ze skarbu państwa, w miarę rzeczywistej potrzeby, sumy 700.000 zł. na bezzwrotne zapomogi dla ludności wiejskiej, potrzebującej wsparcia, przedewszystkiem na zakupno żywności i na zasiewy.

§ 2 Rozdział zapomóg odbędzie się przez c k. władze państwowe ze współudziałem naczelników gminy.

§ 3. Ogłoszenia, podania i protokóły w sprawie udzielenia wsparć są wolne od stempla i należytości.

§ 4. Wykonanie tej ustawy poleca się itd.

Ankieta w sprawie fundacyi br. Hirscha.

Dnia 20 b. m. o godzinie 5 popołudniu zebrało się w wielkiej sali radnej Wydziału krajowego we Lwowie, pod przewodnictwem marszałka krajowego, hr. Jana Tarnowskiego, poważne grono ludzi, w celu naradzenia się nad stosunkami żydowskiemi w kraju, nad potrzebą reformy tych stosunków i ewentualnego korzystania z fundacyi barona Hirscha, który, jak wiadomo, 12,000.000 franków na rzecz żydów galicyjskich ofiarować postanowił.

Na wezwanie hr. marszałka wzięli udział w obradach: dr. Fruchtman Filip, prof. Franke, Feldstein Herman, dr. Goldman Bernard, dr. German Ludomił, dr. Heffern Robert, dr. Herschmann, Horowitz Samuel, Klaerman, Konarski Franciszek, dyrektor Lazarus, Lilien Ignacy, dr. Lilien Adolf, dr. Loewenstein Natan, dr. Marchwicki Zdzisław, Piepes Jakób, Romanowicz Tadeusz, Starkel Juliusz. dr. Wereszczyński Józef, dr. Zgórski Alfred i Zima Franciszek.

Po przemowie wstępnej p. Jakóba Piepesa, który jako prezes Towarzystwa „Agudas Achim“, z którego inicyatywy zebranie wczorajsze przyszło do skutku, w słowach gorących marszałkowi za zwołanie ankiety i przewodniczenie jej podziękował, rozwinęła się ożywiona dyskusya nad położeniem w kraju naszym i naglącą potrzebą dalszych reform w duchu narodowym.

W dyskusyi tej, trwającej blisko 4 godziny, zabierali głos pp. Zgórski, Wereszczyński, Goldman, Starkel, Fruchtman, Loewenstein, Romanowicz i inni, a wynikiem jej było:

1) Wybór dwóch specyalnych komisyj, szkolnej i ekonomicznej, które na wniosek dra Zgórskiego zastanowić się mają nad przedłożonym przez Towarzystwo „Agudas Achim“ programem i przedstawić następnie swe wnioski plenarnemu zgromadzeniu ankiety;

2) uchwalenie wniosku dra B. Goldmana z poprawkami pp. Loewensteina, Starkla i Wereszczyńskiego, który brzmi jak następuje:

„Zważywszy, że ekonomiczne położenie ludności żydowskiej w kraju i stan jej oświaty wymadają pilnej i skutecznej poprawy;

„zważywszy, że poprawa tych stosunków jest wielce pożądana nietylko ze względu na dobrobyt tej części ludności krajowej, ale też z przyczyn narodowych:

„zważywszy, że zamierzona fundacya barona Hirscha dążyć ma do takich samych celów i ofiaruje potrzebne ku ich urzeczywistnieniu fundusze —

„zwraca się ankieta do JE. hr. marszałka krajowego z uprzejmą prośbą, aby u rządu raczył wpływem swoim spowodować przyspieszenie wprowadzenia w życie fundacyi, z zabezpieczeniem charakteru narodowego jej celów i działania jej kierownictwa w duchu narodowym.“

Gaz. Nar.

Przegląd polityczny.

Kraków, 20 marca

W sprawie przesilenia kanclerskiego donosi *Dziennik Poznański*:

„Wiadomość o dymisyi księcia Bismarka wywołała mniejszą sensacyę, niż się spodziewać należało. W pruskiej Izbie deputowanych potrącił o nią tylko krótko poseł dr. Windthorst, oświadczając, iż odstępuje od szczegółowych uwag nad etatem ministerstwa oświecenia ze względu na niejasną sytuacyę polityczną. I giełda berlińska przyjęła wiadomość o dymisyi nadzwyczaj chłodno, a kurs spadł tak nieznacznie, że zniżka zostanie prawdopodobnie już za dni kilka wyrównaną. Najchłodniej zachowuje się prasa niemiecka. Omawiając powody, jakie mogły księcia kanclerza skłonić do podania się do dymisyi, wyraża co najwyżej nadzieję, iż książę Bismark pozostanie jeszcze w urzędzie. Oficyalne biuro Wolffa stara się tymczasem tę obojętność prasy niemieckiej osłabić głosami prasy zagranicznej.“

Berliński korespondent tegoż dziennika potwierdza wczoraj przez nas wypowiedziane zdanie o wpływie zmian gabinetowych na sytuacyę Polaków, pisząc:

„Przedewszystkiem nastręcza się mimowoli pytanie, czy z ustąpieniem ks. Bismarka nastąpi zmiana w systemie rządowym? Pytania tego tem chętniej dotykam, bo już są pośród nas tacy, co zapowiadają wielkie zmiany i dają do zrozumienia, że wkrótce wielkie ulgi nastąpią. Wszędzie i w każdej sferze ułudy i płonne nadzieje są szkodliwemi a zwłaszcza w polityce. Unikajmy tego. Wedle mego przekonania i wszystkich tu jasno zapatrujących się na sytuacyę obecną a mających nie złe informacye, stanowczo można powiedzieć, że z ustąpieniem księcia Bismarka system obecny nie upadnie. Wszak cesarz niejednokrotnie powiedział, że pójdzie śladami dziada swego cesarza Wilhelma I i prowadzić będzie jego politykę. Odnosi się to wprawdzie do spraw ogólnych Niemiec i Prus, ale odnosi się i do nas jako poddanych Prus. To też jestem przekonany, że system przeciw nam praktykowany stosowany będzie dopóty, dopóki rząd się nie przekona, że do zamierzonego celu nie doprowadzi. Żadne zaś zmiany w składzie rządu tego nie spowodują. Tymczasem, nie przeczę, mogą nastąpić pewne złagodzenia systemu — ale nic więcej.“

Z Berlina.

Dopiero od godziny 2 popołudniu puszczano wczoraj z Berlina telegraficzne wiadomości o przyjęciu przez cesarza dymisyi Bismarka i całego gabinetu. Jeżeli tedy przedtem wszelkie depesze z wiadomościami temi inhibowano z urzędu, to wynikałoby z pozwolenia tego, że cesarz podpisał już wczoraj dymisyę kanclerza.

National Zeitung dowiaduje się, że prośba kanclerza o dymisyę jest bardzo krótką i uzasadnioną względami zdrowia wskutek podeszłego wieku. Wczoraj po południu dymisya jeszcze nie była przyjętą, ale przyjęcie jej jest niewątpliwem. O zmianie w instytucyach rządowych nie ma mowy i nowy kanclerz będzie mianowanym. Osobistość, której chce cesarz w pierwszej linii powierzyć urząd kanclerza, dotąd nie oświadczyła się co do przyjęcia tego wysokiego urzędu.

Jako następcę Bismarka wymieniają jedne dzienniki Boettichera, inne, jak *Hambr. Nachr.* jenerała Capriviego.

Generał Jerzy Leon Caprivi (de Caprera de Montecuculi) urodził się 1831 roku w Berlinie. Po ukończeniu studyów gimnazyalnych wstąpił 1849 roku do pułku cesarza Franciszka. Następnego roku został mianowany podporucznikiem, 1859 roku porucznikiem, 1861 roku kapitanem w sztabie generalnym, z którego 1864 roku przeniesionym został jako szef kompanii do pułku 64. Roku 1866 został w randze majora przydzielony do wielkiego sztabu generalnego, a od roku 1870 do 1872 był szefem generalnego sztabu X korpusu. Roku 1872 mianowano go pułkownikiem i poruczono mu kierownictwo wydziału w ministerstwie wojny. Po awansie na generał-majora mianowany został 1878 roku dowódcą brygady pieszej w Szczecinie, a 1881 roku pewnej brygady berlińskiej. Po dymisyi Stoscha powierzono mu 1888 roku administracyę admiralicyi, wskutek czego mianowany został wiceadmirałem. Z stanowiska ostatniego ustąpił krótko po zgonie cesarza Fryderyka III jak powiadano dla tego, że nie chciał się zgodzić na rozszerzenie marynarki i odłączenie głównego dowództwa nad marynarką od administracyi. Dzisiaj jest generał Caprivi komenderującym generałem X korpusu.

Pomiędzy urzędnikami rzeszy, którzy mają zastąpić księcia kanclerza, chodzi podobno o stworzenie całego szeregu nowych urzędów cesarskich. Wymieniają barona Huenego, hr. Herberta Bismarka, któremu poruczone ma być kierownictwo urzędu spraw zewnętrznych i naturalnie nadburmistrza Miquela z Frankfurtu nad Menem.

Z Austro-Węgier.

Izba poselska odbywa dziś posiedzenie i aż do feryj wielkanocnych codziennie będzie obradować. Izba ma załatwić jeszcze nowelę o podatku domowym i ustawę o liniach akcyzowych Wiednia. — W skutek tego na rozprawy budżetowe zostanie zaledwie kilka dni.

Komisya budżetowa obradowała wczoraj o przedłożeniu rządowem w sprawie ugody indemnizacyjnej. Szczegółów nie mamy jeszcze.

Wyższo-austryacki Wydział krajowy w Linzu uchwalił wszystkiemi głosami przeciw jednemu rezolucyę wyrażającą zupełną i radosną zgodę z deklaracyą biskupów w sprawie szkolnej.

Węgierska Izba poselska, obraduje nad projektem ulg dla przemysłu krajowego. W dyskusyi ogólnej wyrażono się korzystnie dla projektu i uchwalono przejść do dyskusyi szczegółowej. W dyskusyi poseł Istoczy zapowiada głośniejszą akcyę węgierskich antisemitów, którzy dotychczas milczeli tylko ze względów taktyki.

Z Paryża.

We wtorek przedstawiło się ministerstwo Freycineta Izbie deputowanych i od razu zaznaczył się stosunek stronnictw do nowego gabinetu. Najważniejszym wypadkiem tego posiedzenia jest zerwanie skrajnej lewicy z większością oportunistyczno-radykalną i przyłączenie się lewego centrum do polityki rządowej. Dokonało się to naturalnym sposobem, samo przez się, jako logiczne następstwo przyjętego przez rząd programu polityki otwartej, tolerancyjnej i umiarkowanej.

Niebawem po odczytaniu deklaracyi ministeryalnej radykali i bulanżyści rzucili kilka zapytań dla wypróbowania siły nowego gabinetu. Lockroy zapytał, co się stanie z ustawami szkolnemi i z ustawą wojskową i czy Freycinet odrzuca wszelki kompromis z prawicą? Zapytanie to skłoniło Freycineta do zobowiązania, że rząd pod żadnym pozorem nie dopuści naruszenia ustaw szkolnych i wojskowej, ale stosować je będzie w sposób umiarkowany, nie uchybiający uczuciom i przekonaniom ludności. Wówczas ku powszechnemu zdziwieniu zabrał głos przyjaciel Ribota Leon Say i oświadczył z trybuny, że on i jego przyjaciele polityczni oczekują od rządu polityki umiarkowanej, tolerancyjnej, nie wojującej i dla tego nie odmówią mu swego poparcia.

Bulanżysta Déroulède zapytał, czy po ustąpieniu ministra Théveneta, ustąpi z porządku dziennego i zamierzona reforma ustaw prasowych. Freycinet odpowiedział, iż nie może obecnie wdawać się w szczegóły, ale w danym razie zajmie stanowisko bez skłonności agresywnych, mając na widoku jedynie obronę interesów republiki.

Przy głosowaniu odrzucono na żądanie Freycineta zwykły porządek dzienny 322 głosami przeciw 134 i przyjęto votum ufności 318 głosami przeciw 78. Większość, która głosowała za gabinetem, składa się z lewicy radykalnej, oportunistów i umiarkowanych, a opozycya z 38 bulanżystów i 40 nieprzejednanych radykałów. Monarchiści wstrzymali się od głosowania. Gdyby monarchiści połączyli się z bulanżystami i skrajną lewicą, opozycya rozporządzałaby 250 głosami przeciwko 318 głosom republikańskiej większości. Zatem gabinet Freycineta rozporządza w Izbie znaczną większością głosów, chodzi tylko o to, by większość tę zjednoczył i utrzymał. Wobec opozycyjnego stanowiska skrajnej lewicy, lewe centrum nabiera wpływu na politykę i stanowisko rządu.

Z ministrów w nowym gabinecie należy się wzmianka p. Ribot, ministrowi spraw zagranicznych, który jest nowicyuszem w dyplomacyi, ale w parlamencie zajmuje stanowisko wybitne i znany był jako przyjaciel Leona Saya i zwolennik bezwzględnie umiarkowanego kierunku. Jego wstąpienie do gabinetu zjednało Freycinetowi poparcie lewego centrum. Jako reprezentant jednego z departamentów pod względem przemysłowym najbardziej rozwiniętych, jest Ribot stanowczym zwolennikiem systemu protekcyonistycznego. Prawdopodobnie wstąpienie swe do gabinetu uczynił zależnem od zupełnej swobody Izby w sprawie traktatów handlowych.

Według *Mémorial Diplomatique*, ambasador francuski w Londynie, p. Waddington, oświadczył na zapytanie lorda Salisbury'ego co do zachowania się Francyi w Dahomeyu, że Francya nie ma zamiaru kraju tego anektować, ale nie mogła ścierpieć nadużyć, których się dopuszczał król Dahomeyu.

Serbia i Rosya.

Pobyt prezydenta skupczyny serbskiej Passicza w Petersburgu, jest ciągle przedmiotem różnych domysłów i istotnie nasuwa pewne przypuszczenia, zwłaszcza, że urzędowe dzienniki serbskie usiłowały z początku zataić podróż Passicza, utrzymując, iż tenże wyjechał do Nicei. *Pest. Ll.* wyraża domniemanie, iż Passicz miał spełnić nad Newą jakąś ważną misyę polityczną, trudno bowiem przypuścić, aby w czasach, gdy skupczyna ważnemi zajmowała się sprawami, gdy stanęła na porządku kwestya mianowania członków nowo utworzonej Rady stanu, prezydent jej wybierał się w dalszą podróż nad Newę w tym tylko celu, aby zapewnić platonicznie „Słowiańskie Towarzystwo dobroczynności“, iż węzły, łączące ludy rosyjskie z serbskim, są „święte, nierozerwalne“.

W obec tego, iż Passicz był po dwakroć na posłuchaniu u cara i konferował z Giersem, nasuwa się dziennikowi peszteńskiemu domysł, iż pobyt dyplomaty serbskiego nad Newą miał na celu doprowadzenie do skutku przymierza między Serbią, Czarnogórą i Grecyą pod egidą rosyjską, o którym od pewnego już czasu głuche obiegają pogłoski. Przymierze to byłoby w pierwszym rzędzie wymierzone przeciwko księstwu bułgarskiemu, ale domysł ten jest naturalnie dotąd tylko domysłem.

Znaczącem jest również, że radykalna partya serbska popiera usilnie kandydaturę Passicza na stanowisko posła serbskiego przy dworze rosyjskim. Uważają za prawdopodobne, iż niebawem nastąpi ta nominacya.

Z Belgradu potwierdzają wiadomość, iż poseł serbski w Petersburgu Jerzy Simicz, wyraził życzenie zamienienia swego dotychczasowego stanowiska na inne. Krąży pogłoska, że Simicz przeniesiony będzie do Wiednia, a teraźniejszy poseł przy dworze wiedeńskim Petroniewicz przejdzie w stan spoczynku.

Kronika.

Kraków, 20 marca.

Pomoc dla ludu. Godny najwyższego uznania objaw zbiorowej ofiarności dla głodnych wieśniaków w kraju naszym możemy dziś zanotować. Z inicyatywy dyrektora ruchu kolei Karola Ludwika, p. radcy Sladkowskiego, urzędnicy i słudzy tej kolei złożyli dotąd w prezydyum centralnego komitetu ratunkowego lwowskiego znaczną kwotę, bo 1.254 złr. 90 ct. Niepodobna wykazywać szczegółowo kwot często centowych, złożonych przez liczny personal kolei, nadmieniamy więc tylko, iż do zebrania tego funduszu przyczyniło się ofiarą 500 złr. przedsiębiorstwo budowy drugiego toru w Tarnowie, a urzędnicy tegoż przedsiębiorstwa złożyli łącznie 252 złr. 50 ct. — Gdyby wszelkie inne krajowe instytucye i zakłady przemysłowe zechciały naśladować taką ofiarność, niezawodnie wiele łez otrzeć i wiele dopomódzby można nieszczęśliwemu ludowi wiejskiemu.

Zamiast wieńca na trumnę zgasłej zacnej matrony polskiej, ś. p. Izabeli z książąt Lubomirskich ks. Sanguszkowej, złożyli kupcy chrześcijańscy w Tarnowie kwotę 37 złr. na rzecz dotkniętych klęską nieurodzaju włościan.

Z Poznania. Komitet ratunkowy dla ludności wiejskiej w Galicyi dotkniętej głodem, odniósł się do pruskiego ministra komunikacyi Maybacha z prośbą o zwolnienia od opłat, lub przynajmniej o zniżenie taryf kolejowych od darów, przeznaczonych dla Galicyi. Minister odpowiedział, iż nie będzie żądaniu temu przeciwnym, ale musi zaczekać na wnioski rządu austryackiego w tej sprawie. Wskutek tego odniesiono się o postawienie żądanego wniosku i w ogóle o interwencye w tej sprawie do namiestnika Galicyi hr. Badeniego i ministra p. Zaleskiego. Komitet poznański powiększył się zapisaniem do grona członków wybitnych obywateli z różnych stron Księstwa. Uchwalił nadto powierzyć sprawę zajęcia się przyjmowaniem datków w Prusach Zachodnich prezesowi komitetu p. Lud. Slaskiemu (sen.) z Torunia. Postanowiono wreszcie przesłać z kasy komitetu głównego dla braci Galicyan trzy tysiące marek, a mianowicie 1500 na ręce komitetu krakowskiego i tyleż na ręce komitetu lwowskiego.

Młodzież akademicka wniosła prośbę do komitetu obywatelskiego ratunkowego krakowskiego o przypuszczenie jej do współdziałania z komitetem i rozebrała pomiędzy siebie 30 list składkowych.

Wieczorek ku czci ś. p. J. I. Kraszewskiego, który odbędzie się jutro o godzinie 7 wieczorem w sali strzeleckiej, staraniem młodzieży akademickiej i grona obywateli, zapowiada się bardzo dobrze. — Współudział raczyli przyjąć: w części deklamacyjnej p. Siemaszkowa (wygłosi nieznany wiersz p. Konopnickiej) i p. Lewicki; w części wokalno-muzykalnej p. Zienkowicz i p. Świtkowska, oraz pp. prof. Singer, prof. Stingl, Henoch, Frendel, Szulisławski.

Zaproszenia rozesłano do wszystkich instytucyj, oraz do obywateli; komitet uprasza tych, którzyby z braku adresu nie otrzymali zaproszenia, o zgłoszenie się po nie do sklepu p. Rudnickiego.

Dobrowolne datki na włościan dotkniętych głodem przyjmuje się przy wejściu.

Wieczór odczytowy p. Sewera (Maciejowskiego), ze współudziałem artystów dramatycznych p. Romana Żelazowskiego i pani Wandy Siemaszkowej, odbędzie się nieodwołalnie w piątek d. 28 b. m. o godz. 6 po południu w sali posiedzeń Rady miejskiej. Bliższe szczegóły podadzą afisze.

Jubileusz. Krakowska Izba handlowa za parę tygodni obchodzić będzie jubi[illegible]tniej pracy swego sekretarza dra Ferdynanda Weigla. Celem odpowiedniego uczczenia tej rocznicy wszyscy członkowie Izby wezmą udział w obchodzie, tak miejscowi, jak zamiejscowi. Jubileusz ten obchodzony będzie w miesiącu kwietniu br.

Walne zgromadzenie członków filii (dam i mężczyzn) kraj. stowarzyszenia Czerwonego krzyża, zwołane przez prezydenta filii dra Weigla na 16 bm do sali obrad Rady miejskiej, nie odbyło się dla braku kompletu.

Na następne walne zgromadzenie zaprasza prezydent dr. Weigel członków filii na niedzielę dn. 23 bm. o godz. 4 po południu do sali konferencyjnej Rady miejskiej (w ratuszu 2 piętro schody główne).

P. Edmund Naganowski, rodak nasz, zamieszkały w Anglii, znany czytelnikom naszym z prac powieściowych, zamieszczanych w feletonie, w połowie kwietnia b. r. przybędzie do Krakowa. Przyczyną przyjazdu p. Naganowskiego do kraju jest misya, jakiej się podjął, angażowania stałych korespondentów z Galicyi dla dzienników angielskich *Daily Chronicle, Standarda*, oraz dla nowego pisma, które niezadługo zacznie wychodzić w Londynie.

Przytułki dla ubogich. Tak zwane ogrzewalnie, czyli przytułki, urządzone w mieście dla najuboższej, pozbawionej dachu ludności, pozostają w Krakowie od roku pod zarządem braci z III zakonu św. Franciszka. Teraz właśnie bracia zakonni przedłożyli magistratowi, jako władzy opiekującej się przytułkami, sprawozdanie z ich rocznej posługi, świadczonej ubogim w ogrzewalni na Kazimierzu. Ze [illegible]nia tego przytaczamy następujące szczegóły [illegible] przytułek w ogrzewalni męskiej miewał [illegible]cach zimowych codziennie najwięcej 210 osób, [illegible] mniej 150. W miesiącach letnich 50—70, w jesieni 70—130. Większość tych ubogich na dzień wychodziła na miasto dla zarobku, a pozostawało w przytułku 50—70 osób w zimie, 20—30 w jesieni, 10 do 20 w lecie. Chorzy gorączkujący odsyłani bywali do szpitala, — słabym na miejscu udzielano pomocy. Noclegi w zimie bywały w najwyższym stopniu niewygodnemi, z powodu szczupłości miejsca w lokalu. Przy większym napływie ubogich niektórzy stojąc noc przepędzić musieli. Nocłegujący otrzymywali o 6 rano posiłek z miski zupy, jaką przyrządzają dla wojska z małym kawałkiem chleba. W południe najuboższym rozdawano 40 do 50 porcyj obiadów i nieco więcej porcyi wieczerzy. W święta katolickie rozdawano większą ilość porcyj. toż samo podczas świąt izraelickich, z powodu braku zarobku dla ubogich. W miesiącach cieplejszych żywność rozdawano tylko niedołężnym. Ogółem w przybliżeniu rozdano do 1 październ. przeszłego roku około 50.000 porcyj śniadań, obiadów i wieczerzy. Bielizny rozdano mniejszej 382 sztuk, ubrania 315 sztuk, obuwia około 150 par. Rozdawnictwo to przynosiło tylko chwilową korzyść, obuwie bowiem ukwestowane przez Braci było delikatne, bielizna znoszona, a odzież przeważnie letnia. W samej ogrzewalni reparowano buty (około 200 par), pracujący dostawali żywność i 15 centów wynagrodzenia od pary. — W podobnych warunkach robiono też słomianki na sprzedaż, reparowano odzienie. Brak miejsca w ogrzewalni nie dozwolił na wprowadzenie innych zajęć. Z tego samego powodu bieliznę musiano oddawać do prania po za domem. O ile było można, posyłano ubogich do łaźni, potrzebujący otrzymywali także jałmużny, albo pożyczki. Oprócz zebranych przez kwestarzy darów w naturze, zebrano do 1 października zeszłego roku 1769 złr. Pomimo znacznej tej ofiarności publicznej, zapomogi ze strony gminy i darów osób prywatnych cyfra dochodów w zestawieniu z rozchodem wykazuje niedobór w kwocie 650 złr., powstały stopniowo w postaci długów i niezapłaconych rachunków za dostawy.

Sprawozdanie zarządzającego brata Alberta przedłożone departamentowi dobroczynności w magistracie miasta, stanie się niezawodnie przedmiotem ważnym, który po wszechstronnem zbadaniu, przedłożonym będzie Radzie dla powzięcia uchwał. Wówczas jeszcze powrócimy do tej sprawy.

Z teatru. W sobotę, jak donosiliśmy, na benefis p. Rygiera wznowiony zostanie dramat Łętowskiego p. t. „Izrael na puszczy“. Artysta w sztuce tej mieć będzie rolę popisową. Obok niego w rolach głównych wystąpią panie Kałużyńska, Sułkowska, pp. Sobiesław, Śliwicki, Werner i inni. Na przedstawienie to ma przybyć z Warszawy autor p. Łętowski.

Losy pożyczki miasta Krakowa znajdują się po wszystkich częściach kuli ziemskiej, jak o tem można wnioskować, z nadsyłanych po każdem ciągnieniu zapytań — o wygrane. I tak w styczniu żądała listy ciągnienia żona francuskiego konsula z Algieru — obecnie zaś nadeszło do prezydenta miasta zapytanie tej samej treści z Sydney w Australii — a list nadany w Sydney w dniu 5 lutego b. r. przyszedł do Krakowa 18 marca.

Z kolei Karola Ludwika. Z powodu klęski głodowej zniżyły galicyjskie koleje żelazne taryfę dla transportu paszy dla bydła, pod dotychczasowemi warunkami także i na kukurudzę ze stacyj galicyjskich i bukowińskich.

Ślub. Wczoraj w kościele OO. Kapucynów pobłogosławiony został związek małżeński [illegible] p. Wiktorem Czaplickim, [illegible] Salomeą Makowską, córką obywa[illegible].

W sprawie wodociągu [illegible] wniósł p. Józef Tuszyński, inżynier kolei K[illegible]dwika we Lwowie, we własnem imieniu przedstawienia do Wydziału krajowego we Lwowie i do ministerstwa wojny w Wiedniu, starając się wykazać, iż wodociąg z Regulic będzie dla Krakowa nieodpowiedni, a natomiast twierdzi, iż jedynie wodociąg, według jego projektu, doprowadzający wodę gruntowo-wiślaną z okolic Tyńca i Bielan będzie posiadał wszystkie warunki dobrego wodociągu. Jak wiadomo, komisya wodociągowa przeszła nad projektem p. Tuszyńskiego z tego powodu do porządku dziennego, iż przyjęła za zasadę, że jeżeli się ma dla Krakowa budować wodociąg, to należy budować tylko taki, który dostarczy miastu wody źródlanej, jako jedynie hygienicznej. Wydział krajowy przesłał powyższe przedstawienie prezydentowi miasta do sprawozdania, ministerstwo zaś dyrekcyi inżynieryi do zbadania stanu rzeczy. Postępowanie p. Tuszyńskiego, wobec tyloletnich badań, jakie w tym kierunku przeprowadzono i wydanych orzeczeń ze strony ludzi fachowych, którzy źródła regulickie uznali jedynie za odpowiednie na ten cel, nazwać można z wielu względów niewłaściwem.

W Wieliczce w niedzielę 23 bm. o godzinie 7 wieczorem w sali teatralnej odbędzie się uczta na korzyść ubogich miejscowych. W zabawie wezmą udział Towarzystwo śpiewu i muzyka salinarna.

Nowy Sącz, 18 marca. (Koresp. *N. Reformy*)

Po długiej pauzie Towarzystwo kasynowe dało przedstawienie amatorskie na dochód głodem dotkniętej ludności. Sala była przepełniona, a grano wybornie dwie komedyjki: „Po drodze“ i „Wdówka“. Publiczność nie szczędziła oklasków dla amatorów, szczególniej dla inicyatorów przedstawienia, państwa Wysockich. Czysty dochód wynosi około 60 złr.

Galicyjski zakład ciemnych we Lwowie ogłosił sprawozdanie za rok ubiegły. Dochody zakładu z rozlicznych źródeł wynosiły 12.891 złr. Rozchód wynosił 12.840 złr., a mianowicie: pensye, płace, remuneracye nauczycieli, metrów muzyki, rękodzielników i sług 3.796 złr., wikt dla 18—20 chłopców, 14—15 dziewcząt i 4 sług 4.949 złr., odzież, obuwie, bielizna i pościel 867 złr., przybory naukowe do muzyki i rzemiosł 459 złr. opał i światło 396 złr., zaopatrzenie wychowańców 508 złr., wychowańcom wypłacono 2/3 ze sprzedaży ich wyrobów 184 złr., podróż nauczyciela kierującego do obejrzenia 3 zakładów ciemnych za granicą 160 złr. Majątek własny zakładu w nieruchomościach i kapitałach wynosi 211.454 złr., a fundusz na budowę nowego domu zakładowego 17.100 złr. w 4½ pr. listach banku kraj., a zatem razem 228.212 złr.

Z początkiem r. 1889 było w zakładzie: ociemniałych chłopców 20, dziewcząt 14, łącznie 34. W ciągu tegoż roku opuściło zakład 7 chłopców i 2 dziewcząt. Przybyło zaś 5 chłopców i 3 dziewcząt, było zatem z końcem roku 19 chłopców i 15 dziewcząt. Na r. 1890 preliminowano wydatki na 12.605 złr., dochody na 12.388 złr. Dyrektorem zakładu jest ks. Jerzy Czartoryski, a sekretarzem p. Julian Topolnicki.

Powiększenie terytoryum Warszawy. Czytamy *Kuryerze Warszawskim*:

„Sto lat dobiega, jak nasze miasto zostało znacznie powiększone przez prawne i faktyczne przyłączenie przedmieścia, położonego z prawego brzegu Wisły, a stanowiącego podówczas (w r. 1791) nie jurydykę, z jakich się składała ówczesna Warszawa, lecz oddzielne miasteczko, obdarzone w 1648 r. przywilejami, herbem (Matka Boska w środku a dokoła insygnia biskupie i herb Ogończyk), prawami magdeburskiemi itp.

„Zwiększyło to ludność grodu syreniego o 7.000 głów, 14 ulic i 254 posesyj, jak opiewa ówczesny edykt, nakazujący przyłączenie Pragi i znoszący wszelkie dawniejsze zwyczaje, oraz przywileje: *omnes modos et consuetudines*...

„Od tej pory Warszawa z prawego brzegu Wisły przestała się powiększać, bo tak Praga, jak i przyległe osady: Kamionek, Skaryszew, Golędzinów chyliły się do upadku. Natomiast gród nasz zyskiwał znaczniejsze obszary w innych kierunkach, a mianowicie zachodnim i południowym, w stronę Woli i Mokotowa, oraz Czerniakowa (przedmieście dawnej jurydyki Solca v. Szulca), gdzie miasto znakomicie wzrosło w zamian za zmniejszone terytorya w kierunku północnym, po zajęciu znacznej przestrzeni na esplanadę cytadeli.

„Wszystkie te jednak przyłączenia, posuwające rogatki miejskie, odbywały się stopniowo, uchodząc uwagi współczesnych pokoleń i tylko starsi Warszawiacy przypominali sobie, że na ulicach Pięknej, Koszykowej, Leopoldyny, lub Kaliksta znajdowały się w miejscach dzisiejszych okazałych kamienic kolonijki z ogrodami i polami uprawnemi, dokąd już, jak dziś do Mokotowa lub Wierzbna, spacerowało się na śmietanę i kurczęta.

„Dopiero w stuletnią rocznicę połączenia Pragi z Warszawą następuje z najwyższego zezwolenia doraźne zwiększenie obszaru miasta przez połączenie osad: Kamionka, Nowej Pragi, Targówka i Szmulowizny, z ludnością, przenoszącą 20.000 głów, osiadłą na przestrzeni przeszło 270 morgów.

„Przybywa więc miastu spory szmat ziemi i nowa ludność, całkiem odmienna od tej, jaką widzimy w dotychczasowej Warszawie, pomimo ścisłego zespolenia z powodu bliskiego sąsiedztwa i wzajemnych stosunków“.

Ze Stowarzyszeń.

== Do Towarzystwa imienia Stanisława Staszica przystąpili w Dolinie za staraniem delegata p. Mieczysława Warmskiego: pp. Włodzimierz Żegiestowski, sędzia; Władysław Szczepański, kandydat notaryalny; dr. Stanisław Kotłowski, lekarz; Wiktor Pikulski; Józef Czarnek, inspektor podatkowy; Mieczysław Rossowski, kandydat notaryalny; Włodzimierz Albinowski, sekretarz Rady powiatowej; Aleksander Gettling, inżynier powiatowy; Władysław Kostkiewicz, kasyer; Walery Szulman, strażnik skarbowy; Rachela Turletan; Juda Asderbal, dzierżawca dóbr; Józef Romanowski, właściciel realności; Kasyno mieszczańskie.

== Wydział polskiego akademickiego Stowarzyszenia „Ognisko“ w Wiedniu ukonstytuował się na walnem zgromadzeniu z dnia 8 b. m. w następujący sposób: przewodniczący Adam Kozłowski, stud. techn.; zastępca przewodniczącego Karol Lewandowski, stud. jur.; sekretarz I Zenon Leńko, stud. med.; skarbnik Henryk Frantz, stud. med.; bibliotekarz Ernest Lilien, stud. jur. Wydziałowi: Jan Żalplachta, stud. med.; Ludowit Stabiszewski, stud. med.; Józef Skałka, stud. techn.; Ludwik Augenblick, stud. techn. Zastępcy wydziałowych: Władysław Bazylewski, stud. jur.; Artur Brück, stud. med.; Jerzy Heczko, stud. teol. Komisya rewizyjna: Wacław Czerwiński, stud. techn.; Zygmunt Małachowski, stud. techn.; Kazimierz Radłowski, stud. techn.

== Krajowy Związek straży ochotniczych. Na posiedzeniu rady zawiadowczej, które się odbyło d. 8 b. m. we Lwowie pod przewodnictwem dra Zgórskiego, a przy udziale pp. Mühlna ze Stanisławowa, inżyniera Turskiego z Jezierzan, Koblańskiego z Kolbuszowy, Lochera z Bochni, Cwiklicera z Dobromila, a Hryniewicza, Piotrowskiego i Rewakowicza ze Lwowa, zajmowano się ułożeniem regulaminu dla straży prowincyonalnych i statutem organizacyjnym dla wiejskich straży pożarnych. Najważniejszą sprawą było utworzenie funduszu pożyczkowego dla straży ochotniczych na sprawianie przyborów i sikawek. Na ten cel przeznaczono 1.000 złr. Dla mnożenia funduszu, pożyczki będą udzielane na 5% przy spłatach na 3 lata rozkładanych.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował Romana Türdischka, tyt. wachmistrza żandarmeryi w Sanoku, kancelistą przy sądzie powiatowym w Mielcu.

Rada szkolna krajowa zamianowała stałego nauczyciela młodszego Stanisława Frączka w Dębinie, stałym nauczycielem szkoły filialnej w Brzozie Stadnickiej; tymczasowego nauczyciela Władysława Schustera w Radziechowie, stałym nauczycielem 4-klasowej szkoły etatowej w Radziechowie; tymczasowego nauczyciela Jana Matuszewskiego w Niesłuchowie, stałym nauczycielem zawiadującym szkołą filialną w Niesłuchowie; tymczasowych nauczycieli Franciszka Ligęzę, Antoniego Mohra i Erazma Gulewicza w Zaleszczykach, stałymi nauczycielami 4-klasowej szkoły etatowej męskiej w Zaleszczykach, tymczasowego nauczyciela młodszego Wincentego Korola w Rakobutach, stałym nauczycielem młodszym zawiadującym szkołą filialną w Rakobutach; tymczasową nauczycielkę Amelię Zawadzką w Babicach, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Babicach; stałą nauczycielkę młodszą Karolinę Totowską w Przemyślanach, stałą nauczycielką 4-klasowej szkoły etatowej mieszanej w Przemyślanach.

Składki na dotkniętych klęską głodową. ks. kanonik Cent 5 złr., N. N. 50 ct., dr. Julian Łucki 10 franków, Wł. Starkel ze Śląska 1 złr. 75 ct.

Na dotkniętych klęską nieurodzaju złożyli w ciągu dalszym w prezydyum Magistratu:

Ze składek w składzie materyałów aptecznych Jakóba Wiśniewskiego 15 złr. 5 ct., ze składek na liście starszego stowarzyszenia kawiarzy Gwizdowskiego 11 złr. 65 ct., ks. prof. Gromnicki 1 złr., hr. Potocki Antoni 2 złr., ks. Strelichowski 1 złr., J. Darski 1 złr., Żukotyński 1 złr., K. Rząca 1 złr. 50 ct., A. Chmurski 1 złr. 50 ct., J. Geiger 50 ct., Gross 1 złr., E. Reiner 20 ct., z listy A. Ambrożka starszego stowarzyszenia krawców 25 złr., J. A. Johna synowie 25 złr., Szafrański 2 złr., H. Vogel 2 złr., E. Bryk 5 złr., Matylda John 5 złr., X. J. Z. 1 złr., dr. m. 1 złr., Rothirsch 2 złr., G. Lazar 1 złr., B. 50 ct., Lebenstein 3 złr., Lobenwein 1 złr., dr. Kastory 1 złr., J. Knowiakowski 5 złr., J. Płatek 50 ct., K. M. N. 35 ct., N. N. P. 2 złr., N. 10 ct., M. Maraszkiewicz 3 złr., Gross 20 ct., N. N. 3 złr., Z. L. 50 ct., N. N. 20 ct., z puszki u p. Laberscheka 3 złr. 43 ct i 5 fenigów, Lipschütz 50 ct., L. 50 ct., L. Hoffmann 20 ct., B. 30 ct., J. Urabin 20 ct., E. Keppler 50 ct., B. Burda 20 ct., J. Kleinblatt 20 ct., W. Jachimowicz 50 ct., stowarzyszenie pokostników i lakierników 5 złr., J. Feldmann 1 złr., A. Strascheim 20 ct., R. Drobner 1 złr., T. Eitelberger 30 ct., Fr. Lenert 30 ct., L. M. Mechner 25 ct., D. Wehler 25 ct., K. Goldmann 25 ct., J. Muller 1 złr., L. Finker 20 ct., Nadel 20 ct., Fr. Ebert 50 ct., G. Kleinberger 30 ct., M. Süsser 25 ct.

Składki. Z okazyi zrzeczenia się wyboru na radnego w mieście Podgórzu, ofiarował p. Ignacy Schleichkopf, obywatel tamtejszy, 200 złr. dla ubogich miejscowych bez różnicy wyznania.

Zapiski policyjne. Organa tutejszej policyi ujęły Mordkę Brandenburga lat 28 liczącego, pochodzącego z Nowego Korczyna w Król. Polskiem, który zasądzony na dwa lata ciężkiego więzienia za zbrodnię kradzieży umknął żandarmeryi rosyjskiej w Busku.

Tutejsza policya pociągnęła do odpowiedzialności pewnego zamiejscowego agenta izraelitę, zamieszkałego w jednem z miast galicyjskich, który zajmując się felczerstwem, nakłaniał w ostatnim czasie włościan galicyjskich do wychodźtwa do Ameryki, dawał im adresy do agentów portowych i ciągnął w ten sposób zyski. — Fakt ten wyszedł na jaw, przy przytrzymaniu jednego z wychodźców w Krakowie.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 22 marca: Na dochód Edmunda Rygiera (wznowienie) „Izrael na puszczy“, dramat na tle biblijnem w 5 aktach Juliana Łętowskiego. W akcie II modlitwę bożka Baala odśpiewa chór, złożony z pp. amatorów.

W niedzielę 23 marca: „Izrael na puszczy“, dramat w 5 aktach Juliana Łętowskiego. W akcie II modlitwę bożka Baala odśpiewa chór, złożony z pp. amatorów.

Na głodny rok.

IV.

W jaki sposób szkodzi susza roślinności.

Przyjrzeliśmy się gospodarce przyrody i człowieka z wilgocią i warunkom, w których następi brak tego czynnika wegetacyjnego. Przyjrzeliśmy się dalej tłu ekonomicznemu, które warunkuje rozmiar klęski gospodarczej i spowodowanej tym brakiem. Teraz przypatrzmy się bliżej naturalnym skutkom owego braku i charakterowi wynikającej zeń klęski. Brak wilgoci oznacza dla roślin nie tylko pragnienie ale — skoro woda jest środkiem transportu pokarmów — i głód. Zjawisko też jest analogicznem z głodem w świecie zwierzęcym i ludzkim: źle odżywiany organizm rozwija się słabo, karłowacieje; jeszcze gorzej żywiony podpada zmianom patologicznym, wreszcie ginie. Doniosłość skutków zależy od stopnia głodu. Dla sprowadzenia klęski ekonomicznej nie potrzeba zbyt daleko idących zaburzeń w organizmie rośliny. Zastój w rozwoju wystarcza. Taki zastój, bez dalszych zmian chorobowych następuje, gdy roślina od początku i przez cały swój żywot jest równomiernie słabo odżywianą. Inaczej się rzecz przedstawia, gdy stopień wilgoci się zmienia, gdy brak dotyka rośliny w pewnem tylko stadyum wegetacyi. Organizm przyzwyczajony za młodu do obfitości, później dotkliwiej odczuwa brak, nie może się przystosować do niego i cierpi lub ginie. Zmiany chorobowe różnie się objawiają; nie tu miejsce wchodzić w szczegóły. O ile nie prowadzą do śmierci, wpływają zawsze na ilość, najczęściej i na jakość zbioru. Ale choćby nie powodowała właściwych zmian chorobowych, od peryodu w którym susza spotyka roślinę, zależą skutki jakie sprowadza. Hellriegel przeprowadził następujące doświadczenie: jeden egzemplarz jęczmienia wyhodował w ten sposób, że skazał go na suszę od kiełkowania po chwilę kwitnienia, poczem dał mu dostatek wody; z drugim postąpił odwrotnie; niedostatek dał mu uczuć dopiero od chwili kwitnienia. Drugi egzemplarz sprodukował ogółem nieco większą masę niż pierwszy; pierwszy dał jednak większy zbiór ziarna niż drugi. Chwila nastania suszy wpływa zatem na stosunek ziarna do słomy. Stosunki tu jednak nie są tak całkiem proste. W różnych stadyach rośnienia roślina różne ma wymagania. I tak np. u zbóż okresem najsilniejszej wegetacyi jest okres kłoszenia się. To też ogłodzenie w tej porze działa najgorzej; nie zdoła naprawić go dostatek wilgoci ani przedtem ani potem (E. Wollny). Na tem to polega prawda przysłowia gospodarskiego: „suchy marzec, mokry maj, będzie żyto jako gaj.“ Zaleta suchego marca polega na możności wczesnej uprawy, a maj jest porą najsilniejszej wegetacyi żyta. Ale i susza w pierwszym okresie nie pozwalając ziarnu wczas skiełkować lub co gorsza wstrzymując rozpoczęte kiełkowanie, może narazić zasiew na zniszczenie. Jak więc od wielu okoliczności poza bezwzględną ilością opadów zależy intensywność działania suszy, tak też sposób jej działania może być różny a zatem różny ekonomiczny charakter klęski, którą sprowadza.

Gdy każda roślina odmienny ma przebieg wegetacyi i odmienne wymogi, zatem im większą jest rozmaitość roślin uprawnych, tem bardziej ustala się przychód ogólny z gospodarstwa. Ale naturalnie zawsze nieobojętnem jest ekonomicznie, które głównie plony klęska dotknęła, lub czy u plonów głównych dotknęła bardziej produkcyę słomy czy ziarna.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

*** Henryk Sienkiewicz. — Ta trzecia. — Sachem. — Sielanka. — Wspomnienia z Maripory. — (We wydaniu warszawskiem z powodów cenzuralnych w miejsce tej powiastki podanym jest opis walki byków w Hiszpanii.) — Z puszczy białowieskiej — Wycieczka do Aten. Kraków. 1890. Nakładem Gebethnnera i Wolffa.

Henryk Sienkiewicz zajął już takie stanowisko na polu naszej bellestryki, że każde nowe dzieło wychodzące z pod jego pióra, witane bywa z radością i entuzyzzmem.

Tak też przyjętym został najnowszy zbiorek drobnych jego utworów, z których każdy drukowany już był poprzednio w którymś z pism, a częstokroć i w kilku odrazu. Dziś zebrane w jeden tomik przychodzą one pod pióro recenzenta, którego mówiąc szczerze, właściwem zadaniem byłoby skłonić głowę, przed tym potężnym talentem, co umie w każdy swój, bodaj najdrobniejszy utwór, czy będzie nim poetyczna nowel, czy szkic żartobliwy, czy też wspomnienie z jakiej podróży lub wycieczki, wlać tyle prawdy, werwy, humoru, tyle olśniewającej plastyki.

Mało chyba znajdzie się osób wśród czytelników naszych, coby nie znały wesołego szkicu z życia artysty malarza, p. t. „Ta trzecia“. Kto jednak dotychczas nie miał go w ręku, niech pospieszy błąd swój naprawić, a chwilą serdecznej, szczerej wesołości sowicie wynagrodzonym zostanie. Możnaby co prawda zarzucić autorowi, że nie dosyć pogłębił charaktery przez się przedstawiane i że je nam nie odmalował w całej pełni barw i cieni, ale zaledwie w najgrubszych zarysach naszkicował — możnaby powiedzieć, że tendencya utworu nie jest dość etyczną — ale za to ileż wszędzie iskrzącego się dowcipu i wykwintu w każdem pociągnięciu pióra — w każdej sytuacyi. Te zalety tak nas podbijają, że wybaczamy w pierwszej chwili autorowi pewną nierównomierność w traktowaniu całości, skutkiem czego akcya pod sam koniec zaledwie jest markowaną i większa jej połowa pozostawioną jest domyślności czytelnika. Ubawił nas autor swoim łobuzem artystą i tym drugim co maluje „truposze“ — więc z miłem zadowoleniem wstajemy od biurka po przeczytaniu tego cacka.

Z następnych rzeczy „Walka byków“ i „Sielanka“, najsilniej przykuwają do siebie uwagę czytelnika. W „Walce byków“ daje nam autor przejmujący zgrozą i wstrętem opis tego barbarzyńskiego igrzyska, któremu jednak tysiące Hiszpanów i Hiszpanek przygląda się z lubością i zachwytem. U nas, mieszkańców północy, wywoływałyby te widowiska wręcz przeciwne wrażenie, w opisie zaś podanym podziwiać musimy tę siłę prawdy i plastykę, cudowną grę świateł, barw i cieni, które razem wzięte składają się na to, że opowiadanie, gdy się weń wczytamy, przemienia się niejako w barwny, harmonijny a wypukły obraz.

„Sielanka“ przedstawia dwoje młodych wieśniaków gruchających o zachodzie słońca. Zakochana ta para usunięta jest jednak przez autora na plan drugi, pierwsze zaś miejsce zajmuje opis cichego lasu, co nęci zielonością i powagą, dalej zaś mamy szmer ruczaju i dźwięki dzwonka wzywającego na Anioł Pański. Wszystko to rzeczy zwykłe, po stokroć razy widziane, tylko że nie każdemu daną jest dusza i pióro artysty i nie każdy umie tak patrzeć, czuć i pisać. (*nt.*)

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo rolnicze krakowskie ogłasza: Komitet generalny rolniczo-leśnej wystawy wiedeńskiej uczynił wstęp bezpłatny dla wystawców zależnym od nadesłania fotografii wystawcy. — o czem mamy zaszczyt zawiadomić szanownych członków z prośbą o nadesłanie fotografij swoich pod adresem Komitetu Towarzystwa rolniczego w Krakowie, a to koniecznie przed 28 marca r. b.

Walne zgromadzenie huculskiej Spółki przemysłowej w Kołomyi odbędzie się dnia 28 marca b. r. o godz. 11 przed południem w sali ratuszowej w Kołomyi.

Towarzystwo, zawiązane w celu dźwignięcia przemysłu domowego u ludu huculskiego i pokuckiego, rozpoczęło swą czynność bardzo małemi środkami, jednakowoż przy wytrwałej pracy osiągnęło już w pierwszym roku istnienia znaczne rezultaty. Liczy obecnie 134 członków bez różnicy narodowości, którzy podpisali 267 udziałów po 5 złr. Kapitałem, nie sięgającym nawet 1.000 złr., który powoli wpływał, w ciągu roku zakupiono wyrobów przemysłu domowego u ludu za 4.656 złr. 65 ct., sprzedano zaś za 4.327 złr. 59 ct. Główną uwagę zwróciło Towarzystwo dotychczas na przemysł drzewny i tkacki. W przemyśle drzewnym pracowano szczególnie w kierunku rzeźbiarskim. Odkryto wiele nowych młodych talentów, którym Towarzystwo przyszło w pomoc narzędziami i wskazówkami. Dalszem staraniem będzie otworzyć małą szkółkę snycerską. Na polu przemysłu tkackiego rozpoczęło Towarzystwo swą pracę od przyrządzania materyału tkackiego tj. przędzy: usiłowało wyprzeć ręczne wrzeciona, a zastąpić je kołowrotkami; rezultat był taki, że w ciągu jednego roku rozpowszechniono między ludem pokuckim około 120 kołowrotków. Oprócz tego dostarczono około 100 wiejskim tkaczom ulepszonych narzędzi tkackich.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków dnia 20 marca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	734.5 mm	736.6 mm	735.1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+3°,9	+1°,0	+14°,7
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza 10 burza)	NNE 2	ENE 1	ESE 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	88%	96%	50%
Stan nieba 0=pog., 10 zup. pochm	3	2	6

Uwagi: Barometr w małym ruchu przy ciepłych i ożywionych wschodnich wiatrach. Stan nieba nie ulegnie znacznej zmianie.

Telegramy „Nowej Reformy“

(*Telegramy Biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 20 marca. Radca wyższego sądu krajowego Marceli Czajkowski otrzymał tytuł i charakter radcy dworu.

Na zastępców prokuratora państwa mianowani: Adjunkt sądu krajowego w Krakowie Antoni Stawarski — dla Tarnowa, adjunkt sądowy w Wieliczce, przydzielony do najw. tryb. Stanisław Grzybowski — dla Krakowa, adjunkt sądowy w Rzeszowie Peszkowski — dla Rzeszowa, adjunkt sądowy w Wadowicach Sułkowski — dla Wadowic.

Na adjunktów sądowych mianowani adjunkci sądów powiatowych: Nowacki — dla Lwowa, Janowski i Bętkowki — dla Brzeżan, Wyspiański — dla Kołomyi, Dolnicki — dla Lwowa.

Na adjunktów sądów powiatowych mianowani auskultanci: Strutyński — w Busku, Limbach — w Medenicach, Lorek — w Rudkach, Kauczyński — w Obertynie, Markowski w Złotym Potoku.

Suplent krakowskiego gimnazyum św. Anny dr. Rychlak mianowany rzeczywistym nauczycielem religii przy temże gimnazyum.

Wiedeń, 20 marca. (Z Izby poselskiej). Rząd przedkłada projekt ustawy co do czasowego uwolnienia od podatku zarobkowego i dochodowego żeglugi morskiej, posługującej się parowcami i żaglowcami żelaznemi lub stalowemi, zbudowanemi w państwie austryackiem.

Izba przystępuje do rozprawy szczegółowej nad ustawą o zmianach w podatku budowlanym.

Wiedeń, 20 marca. Przy wczorajszych wyborach do rady miejskiej w trzecim okręgu wyborczym stracili liberalni (na Wiedeniu) 2 mandaty, demokraci (w Neuhaus) jeden mandat na rzecz zjednoczonych chrześcijan. Liberalni utrzymali się w pierwszym, drugim, antisemici w trzecim (Lueger contra Dittes), dziewiątym i dziesiątym okręgu.

Wiedeń, 20 marca. Deputacya profesorów tutejszego uniwersytetu pod przewodnictwem rektora wręczyła cesarzowi adres dziękczynny z powodu objęcia przezeń protektoratu nad towarzystwem opieki nad chorymi studentami.

Budapeszt, 20 marca. Generalicya tutejszej załogi z głównokomenderującym Pejacsevichem na czele przybyła wczoraj do prezydenta Szaparyego. Na serdeczne powitania, wyrzeczone przez Pejacsevicha, podziękował Szapary, w przemówieniu swem podnosząc doniosłość przyjaznego współdziałania armii i żywiołu mieszczańskiego i kładąc nacisk na dobre stosunki władz wojskowych z cywilnemi.

Kolonia, 20 marca. *Koeln. Ztg.* dowiaduje się z Berlina pod d. 19 b. m., że cesarz uwolnił księcia Bismarka od sprawowania wszystkich urzędów państwowych i powołał podług pewnych wiadomości, na następcę Bismarka generała Capriviego.

Berlin, 20 marca. *Nordd. Alg. Ztg.* pisze, że jako następcę księcia Bismarka w urzędzie kanclerza i pruskiego prezydenta ministrów wymieniają obecnie jednomyślnie w gazetach i w kołach parlamentarnych generała Caprivi.

Berlin, 20 marca. Wczoraj zrana przyjmował cesarz ministra Boettichera a następnie konferował z generałem Caprivi.

Berlin, 50 marca. Przypuszczają, że ks. Bismark jeszcze tylko czas krótki tutaj zabawi. Obecnie wydał rozporządzenia, celem opuszczenia pałacu kanclerskiego. Codzienne przejażdżki odbywał Bismark także ostatniemi dniami.

Berlin, 20 marca. *Nat. Ztg.*, *Voss. Ztg.* i *Berliner-Tageblatt* twierdzą zgodnie, że Caprivi przejmie tradycye Bismarka co do utrzymania potrójnego przymierza i prowadzenia w dalszym ciągu pokojowej i umiarkowanej polityki.

Berlin, 20 marca. W wczorajszej konferencyi wojskowej u cesarza brali udział: Moltke, komenderujący generałowie, inspektorowie armii i generalni adjutanci.

Rzym, 20 marca. Tyber wzbiera; niżej położone części miasta w nocy zostały zalane. Słota trwa ciągle.

Londyn, 20 marca. *Times* pisze: „Chwila, w której przyszło do ustąpienia Bismarka, nie nastręcza żadnych szczególniejszych obaw, gdyż Niemcy nie były nigdy mocniejsze, i bardziej zjednoczone niż obecnie; nigdy też przymierze pokojowe Niemiec z Austryą i Włochami nie spoczęło na silniejszej podstawie, gdyż oparło się o wspólne interesa i zdąża do utrzymania pokoju i politycznego *status quo* na kontynencie. Niepodobna przewidzieć, co przyszłość przynieść może, lecz obecnie zdaje się, że tryumf dla polityki pokojowej Bismarka jest zapewniony“.

Londyn, 20 marca. Skutkiem zmowy robotników górniczych zachodzi obawa, że wkrótce da się silnie uczuć w Londynie brak węgla. Obecnie już jest tylko 400 wagonów węgla w Londynie, a dzisiaj przybyły tylko dwa pociągi z węgiem.

Petersburg, 20 marca. Zapewniają tu, że wiadomość o koncentracyi wojsk nad granicą afgańską jest nieuzasadnioną.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 20 marca 1890 roku.

	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	87	—
Zjednoczony dług w srebrze	87	15
Austryacka renta złota	109	55
5% austryacka renta (marcowa)	102	—
Akcye banku austro-węgierskiego	930	—
Akcye kredytowe	309	25
Londyn	119	50
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	45
Dukaty austryackie	5	82
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	55

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzenia.

— Wystawa nieustająca zjednoczonego Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie prócz poniedziałków od 11 do 4. Wstęp w dni świąteczne 15, w powszednie 30 ct.

— Muzeum Narodowe Sztuki w Sukiennicach otwarte codziennie prócz poniedziałków od 11 do 3. Wstęp w dni świąteczne 10, w powszednie 20 ct.

Kraków, dnia 20/3.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	128 25	129 25
Marki niemieckie za 100 mar.	58 —	59 —
20-to frankówka złota	9 44	9 50
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104 25	106 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	97 25	98 75
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 75	105 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98 50	99 50
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100 25	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97 —	98 25
4% „ „ „ II Em.	94 25	95 25
4½% „ „ „	99 50	100 50
5% „ „ „	100 25	101 25
5% Banku hip. z prem. 10%	106 —	107 —
5% „ „ zwr. za 40 lat	101 50	102 50
5% „ Król. Pol. za rubli 100	95 75	96 75
4% „ likwidac. „ „ 100	88 25	89 75

Lwów, dnia 18/3.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	303 —	308 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	101 50	102 40
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98 70	99 70
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 40	101 40
4½% „ „ „ „ za złr. 100	99 75	100 75
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	94 —	95 —
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 25	105 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	97 25	98 25

Warszawa, dnia 19/3.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	97 45
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	— —	90 45
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	99 50
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	— —	96 50
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	— —	96 30
5% „ „ „ IV Em. „ 100	— —	96 20

Wiedeń, dnia 19/3.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. za złr. 100	86 70	86 90
5% „ „ srebrna za złr. 100	87 —	87 20
4% „ „ złota za złr. 100	109 55	109 75
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	102 15	102 35
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	132 50	133 50
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	138 50	139 —
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	143 50	144 —
„ z r. 1864 bez % całe za 100	176 25	177 25
„ z r. 1864 bez % pół za 100	176 25	177 25

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota za złr. 100	— —	— —
5% Renta papierowa za złr. 100	97 55	97 75
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. 100	113 25	114 25
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. 100	139 50	140 —
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. 100	139 75	140 25
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) 100	126 75	127 25

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m.k.	104 50	105 25
5% Obl. ind. Bukow. za 100 m.k.	104 50	105 25
5% Obl. ind. Siedm. za 100 m.k.	105 —	— —
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	88 25	88 75

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100 50	101 50
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	108 —	108 50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	105 75	106 —
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	101 65	— —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	100 50	101 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	94 50	— —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99 75	100 25
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	99 —	99 50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 25	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 40	102 —
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100 10	100 60
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111 75	112 25

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	7 75	8 —
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	185 25	186 25
Clary na 40 złr. m. k.	57 50	58 25
4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w. a.	135 —	136 25
Krakowskie na 20 złr. w. a.	22 75	23 25
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	61 75	62 25
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	19 —	19 50
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 75	13 —
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20 75	21 25
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	30 —	34 —

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	149 70	150 10
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	118 —	118 50
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	308 —	308 50
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	344 75	345 25
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	305 —	— —
30·—	Laenderbank na 200 złr.	217 60	218 20
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	932 —	934 —
12·—	Unionbank na 100 złr.	244 50	245 —

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
16·87	Żegluga na Dunaju na 500 złr.	362 —	364 —
117·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2620 —	2625 —
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	193 75	194 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie na 200 złr.	159 25	160 25
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	228 —	229 —
27 fr.	Staatseisenbahn na 200 złr.	218 —	218 50
1 fr.	Lombardy (Sudbahn) na 200 złr.	123 50	124 50

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 63	5 65
20-to Frankówki za sztukę	9 45	9 46
20-to Markówki za sztukę	11 71	11 73
Pół-imperyały ros. pełne ważne za sztukę	— —	— —
Funty szterlingi za sztukę	11 99	11 97
Banknoty włoskie za sztukę	46 45	46 55
Ruble papierowe za 100 sztuk	128 50	129 —

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.